

EKONOMICZNIE
IN BRIEF

Ekonomicznie in brief

Ze studia Voice House seria podcastów Ekonomicznie in Brief.

PKB Stanów Zjednoczonych w pierwszym kwartale tego roku spadł o 0,3 proc. zamiast urosnąć. Zdaniem wielu ekonomistów, politycy rzadko mają szybki i bezpośredni wpływ na gospodarkę, ale akurat Donald Trump jest tutaj wyjątkiem. Jego polityka wprowadzania wysokich ceł oraz ich nieustanne korygowanie wprowadza potężną niepewność. W efekcie konsumpcja Amerykanów rosła najslabiej od dwóch lat.

Z kolei wydatki rządowe pierwszy raz od trzech lat spadły. W największym stopniu dotyczy to wydatków wojskowych, które zmniejszyły się o 8 proc., co zapewne można powiązać z poszukiwaniem oszczędności i ograniczaniem zatrudnienia w sektorze publicznym przez Elona Muska i jego ekipę.

Ponadto potężnie wzrósł import do Stanów Zjednoczonych i jednocześnie także zapasy w przedsiębiorstwach. Można to ze sobą powiązać — firmy starały się sprowadzić jak najwięcej towarów z zagranicy przed wprowadzeniem ceł. Niektórzy ekonomiści uważają, że przez skupienie się na imporcie przedsiębiorstwa ograniczały inne aktywności, w tym inwestycje, co również wpłynęło na spadek PKB.

Dane te są jednak wstępne i w dużym stopniu oparte na szacunkach, a nie na twardych liczbach. Nie brakuje głosów, że dokładniejsze dane, które pojawią się za miesiąc, mogą być lepsze i nawet nie wskazywać spadku PKB.

Rada Polityki Pieniężnej obniżyła stopy procentowe. Główna spadła o pół punktu procentowego, z 5,75 proc. do 5,25 proc. jest ona więc teraz najniżej od trzech lat. Rynek finansowy na obniżkę nie zareagował, ponieważ była ona powszechnie oczekiwana, a wielu członków Rady wcześniej wyraźnie sugerowało, że może ona nastąpić.

Obniżka stóp oznacza niższe raty kredytów, ale tych o zmiennym oprocentowaniu, opartych o stawki WIBOR. Te zaczęły spadać już wcześniej i w ciągu ostatniego miesiąca zdążyły zejść niżej nawet o nieco ponad pół

punktu procentowego. Obniżka nie ma natomiast wpływu na kredyty o stałym oprocentowaniu.

Obniżka stóp procentowych może też oznaczać lepsze warunki dla szybszego wzrostu gospodarczego, bo po pierwsze ci, którzy będą mieć mniejsze raty, będą mieć też więcej pieniędzy w kieszeni na inne wydatki, a po drugie łatwiej dostępne stają się kredyty mieszkaniowe, które mogą rozruszać rynek nieruchomości.

Według większości ekonomistów Rada Polityki Pieniężnej powinna do końca roku dalej obniżać stopy, jeszcze mniej więcej o kolejne pół punktu procentowego.

Hiszpański Banco Santander sprzedaje austriackiemu Erste Group Bank 49 proc. akcji Santander Bank Polska, czyli trzeciego największego banku w Polsce.

Bloomberg wcześniej informował, że Santander chce wycofać się z Polski. Pieniądze ze sprzedaży mają sfinansować rozwój w Ameryce Północnej. Erste z kolei od lat inwestuje w Europie Środkowej, ale w Polsce był dotąd obecny tylko przez biuro maklerskie i usługi inwestycyjne.

Co ciekawe, transakcja będzie dotyczyć pakietu tylko 49 proc. akcji polskiego banku, chociaż obecny pakiet Santanderu to ponad 62 proc. akcji. Gdyby jednak Erste kupił pakiet ponad 50 proc. akcji, musiałby ogłosić wezwanie na wszystkie pozostałe akcje polskiego banku, a więc także przygotować dodatkowe 30 mld złotych na odkupienie tych akcji od inwestorów giełdowych. Erste najwyraźniej tego nie chce, więc kupi tylko 49 proc. akcji za 29,2 mld zł, wyceniając jedną akcję banku na 584 zł. Przed ogłoszeniem transakcji kosztowały one na giełdzie 589 złotych, natomiast tuż po jej ogłoszeniu spadły o kilka procent.

Santander Bank Polska to jedna z najstarszych spółek giełdowych w Polsce, notowana na giełdzie od 1993 roku, najpierw pod nazwą WBK, następnie „BZ WBK”. Po prywatyzacji należał do Allied Irish Banks. W czasie kryzysu finansowego w 2008 roku Irlandczycy musieli sprzedać bank. Wtedy w spółce pojawił się Santander, który zmienił także nazwę polskiego banku i wprowadził własne logo. Erste będzie więc już trzecim głównym właścicielem polskiego banku w czasie ostatnich 25 lat.

Prezydent zawetował ustawę obniżającą składkę zdrowotną dla przedsiębiorców. Koalicja rządząca nie ma w Sejmie tak dużej większości, aby móc odrzucić weto, tak więc na razie obniżki składki nie będzie. Premier i liderzy koalicji zapowiadają, że wrócą do tematu na początku nowej kadencji prezydenta. Liczą, że urząd obejmie Rafał Trzaskowski, który prowadzi w sondażach. Zakładają, że on ustawę podpisze, zamiast zawetować. Nie wiadomo jednak, czy wygra wybory.

Nowa kadencja prezydenta zaczyna się dopiero w sierpniu. Nie wiadomo więc, czy uchwalone wtedy przepisy zdążą zacząć obowiązywać od nowego roku, zwłaszcza, że koalicja zapowiadała, że zmiany w przepisach gospodarczych będą wprowadzane z co najmniej półrocznym *vacatio legis*.

Prezydent Duda tłumaczył swoje weto trudną sytuacją finansową ochrony zdrowia. NFZ ma nieopłacone zobowiązania i nie ma planu finansowego na ten rok. Ustawa obniżająca składkę zabiera Funduszowi około 5 miliardów złotych, bez wskazania źródła pokrycia tego deficytu. Prezydent podkreślił też, że ustawa powstała bez konsultacji społecznych. W rozmowach z przedsiębiorcami i związkami zawodowymi okazało się, że związki są jej przeciwnie.

Ekonomiści z Citibanku Handlowego uważają, że Polska może już w tym roku przekroczyć poziom 60 proc. PKB, jeśli chodzi o dług publiczny. W swojej analizie piszą, że choć oficjalne prognozy dla Komisji Europejskiej wskazują na około 58 proc. PKB, to przekroczenie 60 proc. staje się coraz bardziej prawdopodobne. Wcześniej prognozowano, że stanie się to dopiero w przyszłym roku.

Ekonomiści zaznaczają jednak, że wynik jest nadal niepewny. Redukcję długu mogłoby ułatwić umocnienie złotego lub wyższa inflacja. Mocniejszy złoty obniżyłby wartość zagranicznej części długu. Z kolei wyższa inflacja zwiększyłaby nominalny poziom PKB, przez co relacja długu do PKB byłaby mniejsza. Na razie jednak prognozy wskazują na niższy wzrost PKB i niższą inflację. Przy wysokim deficycie zwiększa to ryzyko przekroczenia 60 proc. PKB już w tym roku.

Ekonomiści przypominają, że polska konstytucja wymaga utrzymania długu poniżej 60 proc. PKB. Dotyczy to jednak tylko polskiej definicji długu. Wyłączono z niej m.in. zadłużenie związane z wydatkami covidowymi, zbrojeniowymi i Funduszem Drogowym. Według tej metodologii

konstytucyjny limit nie jest zagrożony. Przekroczenie 60 proc. mogłoby nastąpić jedynie według unijnej metodologii.
